Rocznik II. Tarnów, 15. listopada 1880. Nr 2.

PRZYRODNIK.

Dwutygodnik popularny

zarazem

Organ Oddziału Towarzystwa rybackiego w Tarnowie.

Wychodzi w Tarnowie. — Prenumerata miejscowa wynosi: rocznie 2 złr. 40 ct. – półrocznie 1 złr. 30 ct kwartalnie 70 ct. — na prowincyi: rocznie 2 złr. 70 ct. półrocznie 1 złr. 45 ct. kwartalnie 80 ct. Przedpłatę przyjmuje redakcya i administracya „Przyrodnika“ w Tarnowie, przy placu katedralnym l. 4-7

Słowik.

(Dokończenie).

Pora lęgowa przypada na drugą połowę maja. Jaja w liczbie 4 — 6, które wtenczas znajdujemy, są gładkie, delikatne, z połyskiem słabym barwy jednostajnie zielonawo-brunatnej lub brunatnawo zielonej. Bekwarek składa zwykle 5 jaj, które na tle brunatno-zielonem są chmurkowane i nieco większe, jakotéż okrąglejsze, niźli jaja słowika. Lęg bywa zwykle tylko jeden, zdarza się jednakże dość często, że słowiki składają jaja po raz drugi, jeżeli je z pierwszego gniazda wypłoszono albo pisklęta im zabrano.

Skoro już wszystkie jaja są zniesione i wysiadywanie ich rozpoczyna się, zmienia i samiec dotychczasowy tryb postępowania. Przy wysiadywaniu musi i on pomagać a zmuszony siedzieć przez kilka godzin na gnieździe w zastępstwie samicy, szukającej tym czasem pożywienia, już tem samem mniej ma czasu do śpiewania; zresztą może i traci ochotę znudzony dłuższem siedzeniem. Śpiewa on jeszcze dla przyjemności samicy i dla swojej własnej, ale prawie wyłącznie tylko w dzień, rzadko kiedy

w nocy. Gniazda strzeże on starannie i przyniewala samicę do pilnego wysiadywania. „Słowik, którego samicę Baessler z gniazda spędził, przerwał natychmiast swój śpiew, rzucił się na samicę i zmusił ją tonami gniewnymi i dzióbaniem do obowiązku domowego".*)

W obec zbliżających się nieprzyjaciół okazują słowiki trwogę o swoje potomstwo, ale zarazem i odwagę, dając dowody prawdziwie wyruszającej a niebezpiecznej nawet ofiarności.

Po dwóch tygodniach wykłówają się młode, które otrzymując jako pożywienie delikatne a drobne gąsieniczki, rosną bardzo prędko pod troskliwą opieką rodziców i opuszczają gniazdo już wtedy, kiedy zaledwie z jednéj gałęzi na drugą przelecieć mogą, (Nauman), ale pozostają w towarzystwie rodziców aż do pierzenia się. Miłość starych do potomstwa nie cierpi uszczerbku, gdy się pisklęta przed ich wylotem z gniazda zabierze i w klatce blisko gniazda powiesi; rodzice karmią je daléj tak, jak gdyby w gnieździe były.

Pożywienie słowików jest dość rozmaite, żywią się one bowiem nietylko robakami ziemnymi, gąsienicami nagoskórnemi rozmaitych owadów i poczwarkami tychże, ale pod jesień także różnemi jagodami a szczególnie jagodami bzu hebdu (Sambucus racemosa); gąsienice i poczwarki zbierają one ze ziemi i są zaraz tam, gdzie ziemia została wzruszoną, rzadko kiedy gonią za owadami latającymi. Każdy pokarm witają znaczącem podnoszeniem ogona do góry, czyli jak mówić zwykliśmy, podrzucają ogon **). Że w niewoli żywią słowików głównie i najodpowiedniej gąsienicami młynarka (t. z. robakiem mącznym), to rzeczą powszechnie wiadomą. Dla tych, którzy jako lubownicy słowika w niewoli trzymają albo trzymać znajdą sposobność, podajemy kilka uwag wyjętych z dzieła C. G. Fridericha: Naturgeschichte, der deutschen Zimmer-Haus und Jagdvögel. Stuttgart 1849). Gdyby robaków mącznych nie było, należy sobie tak długo pomagać, dopokąd się ich nie dostanie. Daje się przeto słowikowi 12—15 gąsienic młynarka po 3 w czterech albo pięciu dawkach, suszone poczwarki, ugotowane serce zwierzęce albo białko posiekane. Ale zazwyczaj nie chcą słowiki przyjąć innego pożywienia prócz mączników, dlatego należy je napychać t. j. karmić gwałtem wymienionemi żywnościami. Jeżeli są świeże poczwarki mrów

*) Brehm — Illustr. Thierleben.

**) Tak wyrażają się ptasznicy w Brzeżańskiem.

czane (poduszki), to łatwo słowika przyzwyczaić do innej żywności. W tym celu stawia się naczynie z pokarmem i wodą w klatce osłoniętéj dokładnie zieloną materyą, tak ażeby nigdzie szpary nie było; jeżeli nią jest papier zielony, należy go otłuścić, aby przeświecał, lecz najpraktyczniejsze są gęste ale przejrzyste tkaniny, ponieważ świeżo osadzony ptak uderza często o ściany klatki a szelest papieru przeraża go i przestrasza, tak że przez dłuższy przeciąg czasu nie śpiewa. Osłonięty tkaniną i zawieszony z klatką na miejscu spokojnem zaczyna śpiewać już trzeciego a najpóźniéj ósmego dnia, z początku wprawdzie nieśmiało, ale potem coraz swobodniéj. Jak długo słowik śpiewa, co może się i do połowy czerwca przeciągnąć, nie należy zmieniać jego zwykłéj żywności, gdyż zamilka natychmiast Skoro przystanie śpiewać, można zwolna zasłonę usuwać; najprzód odsłania się tylko szparkę, przez którą może wyglądać i do otoczenia się przyzwyczajać, potem rozszerza się ją codzień coraz bardziéj; a wreszcie zupełnie zdejmuje. Wtedy można zwolna i pożywienie zmieniać, na co jednakże przynajmniej 3 tygodnie poświęcić należy; w tym celu przymiesza się sztuczne artykuły żywności do poczwarek mrówczanych i pomnaża się przymieszkę tak długo, pokąd ona nie stanie się pożywieniem głównem a poczwarki niejako omastą — specyałem. Sztuczna żywność składa się z chleba albo bułki w mleku moczonej, ugotowanego serca i marchwi zmieszanych w różnych częściach. Należy atoli dodawać czasem poczwarek i mączników, bo to czyni słowika weselszym.

Oprócz właściwego śpiewu, którym się zachwycamy, a o którym opowiemy niżéj, wydają jeszcze słowiki rozmaite głosy, które zgłoskami naśladujemy. I tak głos wabiący słowika jest czyste, przedłużone „wiid“, do którego dodają zwykle skrzeczące „karr.“ Przestraszony słowik powtarza to „wiid“ często po sobie i tylko od czasu do czasu wtrąca „karr“. W gniewie wydaje głos nieprzyjemny, podobny do brzmienia „rreee“, w dobrem usposobieniu miękko brzmiące „tak“. Młode wołają najprzód „fiid“, później „kroek“. Rozumie się samo przez się, że te rozmaite zgłoski przez różne akcentowanie, jakie uchem pochwycić nie zawsze potrafimy, przybierają także rozmaite znaczenie. (Brehm).

Właściwe próby śpiewu odbywają się już w krótce po opuszczeniu gniazda; młode zaczynają próbować zwolna swego głosu. Jest to niejako improwizowanie, nie mające do śpiewu ojca najmniejszego podobieństwa. Ale ojciec milczy wtedy kiedy potomstwo szczebiotać zaczyna, ponieważ już w czerwcu około św. Jana

śpiew słowików ustaje. Pienia te młodych słowików, ktore jeszcze i na przyszłą wiosnę dalej się uczą, są z początku ciche, nieśmiałe i chropawe, dopiero miłość budząca się uczy ich sama tej wspaniałej sztuki, której od rodzica nauczyć się nie miały sposobności. Zdać sprawę ze śpiewu słowika, opisać go niejako, rzecz wcale nie łatwa — nie pokusimy się też o nią, podając o śpiewie tego ptaka — wirtuoza to tylko, co podają najznamienitsi badacze, jak Brehm, Naumann, Buffon. A ponieważ każda obszerniejsza rozprawka o słowiku w ustępie odnoszącym się do śpiewu przytacza bardzo udatny opis z historyi naturalnéj Buffona, więc przytaczamy go i my: „Ilekroć koryfeusz wiosny zabiera się do śpiewania hymnu na cześć odradzającej się przyrody, zaczyna zwyczajnie od nieśmiałej przegrywki, kwiląc słabym, niepewnym siebie głosem, jak gdyby chciał wypróbować swój instrument. Trwa to niedługo, bo nawet pewny już siebie, stopniowo ożywia się i zapala, aby w całej pełni rozwinąć wszystkie zasoby niczem niewyrównanego organu. Sypią się z łoskotem wypadające tony, jakoby ogień rotowy leciutkich wdzięków, niby przeciągłe race wzbijającej się w niebiosa melodyi, a każda nuta wybita tak czysto i dobitnie, że nic nie traci w szalonej szybkości. Śpiewowi towarzyszy pewne wewnętrzne, głuche dudnienie dla ucha niezrozumiałe, lecz pomagające do wybitności tonów; melodya przechodzi chwilami w przyspieszone gruchanie pełne energii wpadającej w twardość, która wcale nie razi. Wszystko to przeplatane mdlejącemi jękami nieutulonéj tęsknoty. Tony te powiązane bez żadnej sztuki, lecz wygłoszone z duszą i uczuciem przenikają do głębi, oczarowują, są to prawdziwe natchnienia miłości i omdlewającej rozkoszy, płynące prosto z serca, dlatego też przymawiają do serca, które uczuciami wezbrane w łagodny smutek popada" i t. d.*)

Być może, że śpiewowi temu więcej podłożono uczucia, niżeli w nim jest rzeczywiście, albo być może, ale zaprzeczyć się nie da, że żaden ptak niepotrafi wydobyć tak różnorodnych i tak umiarowo rozczłonkowanych melodyj, jak słowik „Śpiew, którym sobie zjednał słowik przychylność naszą przed innymi ptakami — powiada Naumann — jest tak znakomitym i szczególnym, taka panuje w nim pełnia tonów, przyjemne zmiany i tak porywająca harmonia, jakich nie znajdujemy u żadnego innego ptaka".

---

*) Według Mik. Rybowskiego: Zwiastuny zmian powietrza Lwów 1880.

Z powabem nie do opisania następują po sobie zwrotki łagodnie brzmiące z gwałtownemi, żałosne z wesołemi, niejako topniejące z burzliwemi, i podczas kiedy jedna strofa zaczyna się łagodnie i coraz w siłę się wymagając wreszcie zwolna zamiera i milknie, wydobywa on w drugiej szereg tonów twardych, szybko po sobie następujących, ale pełnych smaku, które z melancholicznemi najczystszym tonom fletowym podobnymi lekko w weselsze spływają. Pauzy pomiędzy zwrotkami podwyższają jeszcze siłę tych melodyj czarujących, tak jak panujące w nich mierne tempo znakomicie się nadaje, ażeby ich piękność dobrze zrozumieć. Dziwić się trzeba bądźto rozmaitości tych tonów, bądź też ich pełni i sile i prawie połową cudu nazwać to można (Naumann), że tak mały ptaszek tak silne tony wydobywać jest w stanie i że tak wielka siła może się znajdować w tak małych narządach głosowych.

Śpiew słowika zawiera 20 — 24 strofek, nie wszystkie jednakże słowiki taką ilością tychże pochlubić się mogą. Strofki te następują po sobie w pewnym porządku i rzadko powtarzają się co do tożsamości.

Bechstein i Naumann próbowali oddać te pienia zgłoskami, co atoli o tyle trudności sprawia, że nie wszystkie słowiki śpiewają z równą sztuką, siłą i wytrwałością. Już i niećwiczone ucho różnice te pochwyci; znawcy przyjmują znaczną ilość stopniowań, dla których potworzyli rozmaite nazwy i które słowikom w niewoli trzymanym rozmaitą nadają wartość. Najbardziej cenione są te słowiki, które nie tylko głos silny mają, ale także przez większą część nocy w strofach uporządkowanych pienia swe wygłaszają.

Nie wszystkie słowiki są śpiewakami nocnymi, wiele z nich śpiewa także w dzień, kiedy oczywiście tony ich po większej części pomiędzy mniej sztucznymi ale głośniejszemi chórami innych ptaków giną. Śpiew słowików nie długo nas rozwesela; brzmi on najpiękniej w czasie, w którym samica jaja wysiadywa t. j. w drugiej połowie maja, później staje się on rzadszym a wreszcie w połowie czerwca zupełnie umilka. W niewoli śpiewa słowik o wiele wcześniej, bo już w pierwszych miesiącach roku. Młodym schwytany przyzwyczaja on się do swego losu i znosi go przez lat kilka. Dziś chronią go rozmaite ustawy wystosowane przeciw ptasznikom i zupełnie słusznie, gdyż bardzo łatwo go podejść a tem samem przez ustawiczne prześladowanie z pewnej okolicy zupełnie wypłoszyć.

Ułowić słowika wcale nie trudno, bo jakkolwiek nie posiada ciekawości dawniej mu przypisywanej, to nie ma dość bystrego umysłu, aby odkryć niebezpieczeństwo, i nie przypuszczając nic złego idzie po raz wtóry do tej samej łapki, której niedawno uszedł.

Śpiew bekwarka różni się od śpiewu słowika nie tylko silniejszym głosem ale i taktem wcale odmiennym. Juz głos wabiący jego brzmi inaczej, „nie wiid-karr“ ale „glok-arr“. Śpiew jego odznacza się tonami niższymi i deklamacyą powolniejszą, stateczniejszą i przerywaną dłuższemi pauzami (Brehm). Który z nich lepszy rozstrzygnąć trudno; jedni przenoszą słowika nad bekwarką a u nas powiadają, że nie masz śpiewaka nad „słowika polskiego“ a tym jest bekwarek.

Ci, którzy nie chcą ująć ani jednemu ani drugiemu, nazywają słowika *prymadonną*, bekwarka zaś *pierwszym tenorzystą* pomiędzy ptakami. Niektórzy chcą nawet w śpiewie bekwarka słyszeć brzmienie do polskich podobne — jest to chwalebny zapał do wszystkiego, co nasze, ale polegający na złudzeniu wybujałej fantazyi. Z drugiej strony zgadzamy się zupełnie z tem, że kto słowika „*słowikiem*“ nazwał, uczynił to bardzo trafnie, gdyż odczuł w śpiewie jego *słowo*.

Słowiki zmieniają w lipcu pióra, poczem rodziny się rozpraszają. Odlatują one w czasie od połowy sierpnia do końca września i udają się zwykle gromadkami cichaczem i po największej części nocą od zarośli do zarośli, od lasu do lasu w kierunku południowo-wschodnim Wędrują one prędko i daleko, ale w obczyźnie nie występują tak widocznie, jak u nas i indziej w Europie. Są one tam rozstrzelone, tak że rzadko i pojedynczo tylko można widzieć słowiki w Egipcie, w południowej Nubii i w wschodnim Sudanie, jakoteż w Azyi małej.

Z powodu licznych nieprzyjaciół, którzy się na stare słowiki i ich potomstwo zasadzają, uczyni rozsądny człowiek tylko powinność swoję, jeżeli nastręczy tym szlachetnym śpiewakom miejsca, w których mogłyby żyć spokojnie. W większych ogrodach powinno się, jak radzi około ochrony zwierząt wielce zasłużony Lenz, sadzić gęste krzaki np. agrestowe. Lecz jeszcze bardziej, jak przed czworonożnymi i uskrzydlonymi nieprzyjaciółmi należy chronić słowiki przed niegodziwymi ludźmi; bo jakkolwiek są słowiki roztropne, to nie lękają się łapek, sideł i sieci i dają się łatwo chwytać. W niewoli żyją one tylko przy pielęgnowaniu bardzo troskliwem — młode przyzwyczajają się zwykle dość prędko, ale stare przed lęgiem złowione zwykle giną.

Sztuczne pielęgnowanie słowików z doprowadzeniem do lęgu i wysiadywania jaj w izbach, jest nietylko u słowików ale w ogóle w wszystkich prawie ptaków rzeczą nadzwyczaj trudną, mozolną a najczęściej bezskuteczną, (Friderich). Udaje się ona zwykle tylko u kanarków.

Ktoby zaś chciał ciekawość swoję w tym kierunku zaspokoić, musiałby urządzić na ten cel lokal osobny: potrzebaby bowiem posadzkę wyścielić murawą, mchem, suchemi liśćmi, źdźbłami traw, zaopatrzyć przestrzeń krzakami, sosenkami i t. p. (w wazonach da się to uskutecznić); oprócz tego potrzeba ptaki zaopatrywać obficie pożywieniem t. j. poczwarkami mrówek i gąsienicami młynarków — słowem utworzyć im kopią wolnego pobytu. Ale i w takim razie należałoby tam trzymać tylko jednę parę, a wtedy możnaby się spodziewać skutku.

Gdzie słowik jest pewnym opieki ludzkiej, tam osiedla się bezpośrednio koło pomieszkań — i wtedy nietylko że nie jest bojaźliwym, ale okazuje nawet rodzaj pewnej śmiałości: tam można śledzić bez trudności jego sposób życia i czynności. Zachowanie ich, jak powiada Naumann, świadczy o rozważnem i poważnem usposobieniem. Ruchy ich są dobrze obmyślane i połączone z godnością; postawa ich zdradza pychę i wskutek tych właściwości stoi on wyżej ponad innymi śpiewakami krajowymi. Miny jego zdają się wskazywać świadomość tego, że mu bywa przyznawane pierwszeństwo. Wobec człowieka nie okazuje wielkiej obawy, dlalego zamieszkiwa blisko nich i odznacza się zachowaniem cichem i spokojnem. I z innymi ptakami jest on zgodliwym, również z równymi sobie rzadko kiedy się wadzi. Zwyczajnie widzieć ich można siedzących blisko nad ziemią na gałęziach, dość wyprostowanych, ogón do góry, skrzydła tak nisko opuszczone, że końce ich przychodzą pod nasadę ogona. Pomiędzy krzakami skaczą one rzadko, a jeśli się to dzieje, to w wielkich skokach, na ziemi trzymają się także prosto i skaczą z ogonem podniesionym, w formalnych susach, dumnie, zawsze z przestankami trwającemi chwilkę. Jeżeli coś zwróci na siebie jego uwagę, natenczas rzuca on silnie i gniewnie i prędko ogonem do góry, który to ruch odbywa się przy każdej sposobności. (Brehm).

Lot jego jest prędki, lekki, w łukach spadających i podnoszących się, na małych przestrzeniach bujający i chwiejny, odbywa jednakże tylko krótkie drogi od krzaka do krzaka, a w dzień nigdy w przestrzeni wolnéj. Że zaś umie i bardzo prędko latać,

widzieć to można wtedy, kiedy się dwa zazdrosne samce będąc w nieporozumieniu prześladują.

W całości jest on poważny i nietowarzyski.

Że kryjówkę swoję cenić umie, przekonać się łatwo. Jeżeli słowik siedzi na drzewie, dość rzucić do góry czapkę albo kamień — a natychmiast słowik wpada wprost pomiędzy krzaki, aby uniknąć mniemanego nieprzyjaciela.

Utrzymać można słowika w dobrym bycie przez 10 — 12 lat w niewoli, jednakże opowiadają przykłady, że słowiki przeżyły 20 — 25 lat (Friderich), co byłoby dla zwierzątka, które w przeciągu 6 tygodni zupełnie się rozwija, wiekiem olbrzymim. Już w najodleglejszej starożytności znano słowika ze śpiewu. Najdawniejsi przyrodnicy, jak Arystoteles, 384 lat przed Chr. i Plininsz 23 lat po Chr. wspominają o nim w sposób najchwalebniejszy. U Greków nazywał się on Aëdon i Progne, u Rzymian Luscinia i Philomela. Że niektórzy osławieni rzymscy rozpustnicy, mianowicie Heliogabal, Caligula i Vitelinus kazali sobie robić pasztety ze słowików, nie zawadzi wspomnieć mimochodem. Dziś nie ma wprawdzie Heliogabalów, ale są jeszcze ptasznicy, którzy mimo przestróg, mimo grzywien słowiki wyławiają i u obcych dobrze spieniężają. Przed takimi zasłaniajmy te lube ptaszęta, aby się nam niedał kiedyś uczuć brak tychże, tak jak ongi w Niemczech dał się był uczuć brak wróbli.

Z. M.

POROSTY (Lichenes).

Przez Władysława Boberskiego.

Przyroda na każdéj piędzi ziemi zdobne sieje kształty. Tu mchów i niskich traw makaty tworzą tło kobierca, na którym czarodziejską ręką tkają nadobne kwiecie rusałki — tam daléj lasów cienistych zastępy swe rorłożywszy konary, zlewają w harmonijne tony gry barw światła i cieni i uwydatniając się jako postać wysokopienna tworząca przeciwieństwo do niskiéj swéj braci, co się wieńcem około stóp jéj wije. Lecz prócz tych najbardziéj wybitnych postaci roślinnych nie zapomniała przyroda o postaci czysto ozdobnéj, będącéj artystycznem zapełnieniem przestrzeni próżnych i okrasiła pni ciała lub skał kapitele w prze-

pyszne arabeski i draperye. Pomiędzy tym typem ozdobnym roślinności najbardziéj dziwnym strojem uderzają porosty, które występując w trojakiéj postaci, przedstawiają trzy odmienne rodzaje ornamentyki. Któż nie zna tych żółtawych plasterków wyciętych w rozliczne formy, co drzewa, skały i wiekiem zamierzchłe mury ozdabiają? jest to tarczownica (Parmelia) i jéj siostrzyce zastąpione w górach wyższych krążnicą (Lecidea) powlekającą nagie skał głazy czarną powłoką, od któréj żółte odbijają owocki, jak tego pyszny obraz przedstawiają dzikie skalice Norwegii.

Druga postać zdobna porostów występuje bardziéj wyrazisto, z tła podstawy wnosząc się w kształcie powikłanych koralików, krzaczków (naskalnik, Rocella) wstążeczek rozmaicie skrążonych i wyciętych (płucnica islandzka, Cetraria islandica) lub wystrzępionych łateczek jak u ewernii (Evernia furfuracea) tak często drzewa szpilkowe darnisto zdobiących.

Trzecia postać porostów występuje podobnież suto z tła swojéj podstawy, ale w łagodnych zwiesza się splotach, a strojąc poważnych drzewnych kolumn korę, nadaje im wejrzenie bardziéj tajemnicze, jak tego piękny przykład przedstawiają sędziwe brodaczki (Usnea) i meszki (Bryopogon).

Lecz ta postać porostów, co się często w krainach północnych zdarza, swoją kędzierzawą korą znaczne przestrzenie ziemi pokryje, a oko zamiast miłej mu zieleni na szare i nieme chrobotków (Cladonia rangif.) spoziera błonie, podówczas smętna i ponura jest licowość téj okolicy, którą tylko renów pasących się spokojne trzody nieco ożywiają.

Od skwarnych podniebi równika do mroźnych okolic bieguna wszędzie przyroda hojnie te twory roślinne rozsiała — chociaż przeważnie krainy północne jako niegościnne dla innych powabniejszych roślin, aż do 70 szer. pół porostami kryją swoję nagość. One też i na gór niebotycznych szczytach tworzą ostatnią roślin kończynę, a często żyjąc życiem wieczystem, rosnąc zbyt wolno, zadowalniają się skromnym pokarmem, wilgocią powietrzni. Ponieważ całą powierzchnią ciała wziewają pożywienie, zbędnymi im są korzonki, któremiby ze swéj podstawy żywność pobierały — témbardziéj, iż strojąc przeważnie pni korę i jałowych skał głazy, próżnoby się siliły z nich wyssać pokarm dla siebie.

Ale i w innym względzie różnią się porosty wielce od innych grup roślinnych. Gdy zima w mroźną szatę przyrodę odzieje, znika miła oku zieloność a drzewa jak szkieletów gromady sterczą wśród białéj przestrzeni — to czas porostów, które jako nie

zwykłe resztki pozostałego świata roślinnego pełnem tętnem życia żywocą. Lato jest dla nich zimą. Wówczas od suszy skrążone i skurczone, jak mumie, barwy brunatnéj lub szaréj tają brak życia, lecz pierwszy deszcz jesienny znowu je obudzi i dawny kształt i barw świetność im znów wraca i do wesołego rostkowania zachęca.

Jest to ogólny rys tych dziwnych tworów przyrody. Lecz wniknijmy głębiéj w ich ustrój.

C. d. n.

Zapiski rybackie

San a) pod Jarosławiem: Barma, białka, bielec, błyskotka, bobyr, brzanka, czerta, fat, bak, jalec, jaz, jersz, jesiotr, karaś, karp, kiełb s. koblyk, korop, leszcz, lin, marena, miętus, okleja, okoń, płoć, sandacz, siekirka, słon, śliż, suchorybiec, sum, szaran, świnka, ukłéj, węgorz, wiun, szczupak, piskorz; podał ks. kanonik Sanczyć za pośr. c. k. Starosty p. Beneszka w Jarosławiu. b) Pod Wysockiem i Wietlinem: Chwat (fat), jazgarz, jelec, bardzo rzadko karaś i karp, kiełb, leszcz, lin maryna, miętus, oklejka, okoń, płocica, sandacz, szczupak, swinka, rzadko sum, śliż, węgorz; podał nadleśniczy w Nowéj-Grobli p. Jan Łysakowski za pośrednictwem c. k. Starosty Beneszka.

Wisznia i Szkło: Fatynka, jaż, kobel, płociczka, okoń, miętus, siekierka, szczupak, sliż, węgorz, wodynica (oklejka); podał p. J. Łysakowski za pośrednictwem c. k. Starosty Beneszka.

Lubaczówka i staw Nowo Grobelski: Czerwinka, jazgarz, jelec, jaż, karaś, karp, kowbel, kózka, leszcz, lin, kleń, okoń, miętus, płocica, piskorz, paraszka, pukas, szczupak, świnka, uklejka, ubor (węgorz); narzędzia dó łowienia ryb zowią się: piłki, faty (podrywki), więcierze saki, włoki. Podał p. J. Łysakowski za pośrednictwem c. k. Starosty p. Beneszka.

Lubaczówka w Radawie: 1, *Cyrta* (świnka) ma czerwone skrzela pyszczek pod siebie zagięty i dlatego zowią ją świnką, dorosta do 12 cali dług, ma duże ości; 2. *fat*, biały, do 18 cali dł.; 3. *jelec*, biały jak cyrta tylko ma głowę grubą i pyszczek w równéj linii z ogonem; 4. *karp*, rzadko się trafia; 5. *kobel*, zwykle malutki, trzyma się stadem; 6 *leszcz*, duży, płaski, stary ma łuskę żółtą, mięso smaczne, podobne smakiem okoniowemu; 7 *lin*, tylko w starym rzeczysku; 8 *jazgor*,

mniejszy od okonia ciemny, najéża się na widok swego napastnika i odstrasza go od siebie; 9 *okoń*, zwyczajny. czasem do 9 cali długi; 10 *miętus*, trafia się; 11 *płoć*, biała, nie duża, ma czerwone oczy i splawy, mięso mgłe; 12 *szczupak*, trafia się dosyć duży; 13 *węgorz*, zwyczajny, Rak trafia się. Podał nadleśniczy p. Teofil Sym, za pośr. c k. Starosty p. Beneszka.

Mléczko w Bystrowicach: Jelec, kiełb. lin, okoń, płotka. szczupak śliź, czasem węgorz; podał nauczyciel p. Sroczyński za pośred. c. k. Starosty p Beneszka.

Bystrzyca Nadworniańska i Prut w skarbie Nadworniańskim: W Bystrzycy przeważnie pstruh, mniéj pyr, przeciwnie w Prucie liczniejszy pyr jak pstruh. We wszystkich wodach znachodzą się babci. a przy wezbraniach podchodzą czasem szczupaki. Dopływy Bystrzycy od Nadworny w górę: Flakomyjka, Buchtowiec, Zielenica z Sitnym, Chreptów, Maksymiec, Daczyniec, Solotruk, Rafailowa, [Durniniec i Gropasiec. Dopływy Prutu od Mikuliszyna w górę: Prutec Czem. B, Prutec z Jabłońką, Wojtul, Worochcol. Podał prawnik p. Władysław Różycki.

Dniestr górny: od Sambora aż do źródłowisk nie ma pstrąga; brzanka (Barbus Petenyi) zdaje się być pospolitą, okazy złowione były na 10 cm. długie. Podał profesor Łaszkiewicz w Samborze.

Żyżawa (d. Stryja) ma dno muliste i wiele raków. Popał profesor Huppenthal w Stryju.

Świca a) koło Cisowa i Bolechowa: Pstruh, peryij, słyz, bzderka, szczupak rzadko; b) pod Brzazą: bzderka, pstruh, słyz, babki; c) pod Polanicą: babki, bzderka, pstruh, słyz, także rak zaczyna tu się poja wiaé. Podał p. Wł. Hankiewicz.

Styr około Łopatyna: Caryk, czerwinka, hołoweń s bieluga, jaź, kowblik, laskura, laszcz, lin, miętus, okleja, okoń, piskorz s. wiun, płocica, sum, szczupak. Podał p. Wł. Hankiewicz.

Skawa. C k, Starosta w Wadowicach p Olszewski wydał na prośbę Towarzystwa rybackiego o zakaz łowienia łososia i pstrąga podczas tarła następujące rozporządzenie: L· 11538 Do Zwierzchności gminnéj w Podolszy, Zatorze, Grodzisku, Graboszycach, Woźnikach; Wadowicach, Gorzeniu dolnym, Gorzeniu górnym, Świnnéj Porębie, Jaroszowicach. Jaszczurowy, Skawinkach i Zembrzycach. — Obecnie nastała pora tarta łososia i pstrąga, tarło to trwa do końca Listopada. Ze względu na przepisy zmierzające do podniesienia krajowego rybołostwa, tudzież z uwagi, iż z powodu urzędowego wstrzymania połowu świnki na wiosnę podczas tarła roku bieżącego znamienity okazał się skutek, narybek ten bowiem krociami roi się w Wiśle i Skawie, który dorosłszy przyniesie wielki pożytek rybakom, zakazuję odnośnie do

okólników z dnia 8. Sierpnia 1872 do L. 7726, tudzież 17. Stycznia 1879 do L 13328 łowienie łososia i pstrąga podczas tarła aż do końca Listopada b. r. Również ponawia się ogłoszony zakaz trucia i strzelania ryb dynamitem pod karą zagrożoną. Przestrzegania tego zakazu ma zwierzchność gminy ściśle dopilnować i o każdem przestępstwie zaraz tu donieść.

Wadowice dnia 16 Października 1880.

I. Dopływy Czeremoszu czarnego i ich ryby.

Podał J. Bojarski nauczyciel w Żabiu.
(P. Przyrodnika n. 18 z. 1880).

13. Krasnyk, potoczek mały, nastaje z pod góry Kostryci, płynie pół mili bystro a bliżéj Czeremoszu powolniéj równiną pochyloną, zawiera *ślezi*, czasem *nerasnyci i baby.*

14. Bystrec, potok biorący swój początek z pod góry Gadzeny, jest do pół mili długi, zabiera dużo potoczków pobocznych, spławiają na nim drzewo czyli daraby od klauzy czyli wodosporu do 40 sążni długiego, obraca młyny, płynie z góry bystro, zaś od punktu pobocznego Ruskiego potoku powolniej, gdzieś niegdzieś po namule, wyrządza szkodę przy ulewnych deszczach, bo zamula kamyczkami łąki; są w nim *struhy* i *nerasnyci*, rzadko *baby i slezi.*

15. Dzembronia, potok wypływający z pod *Czarnejhory*, płynie więcéj ku zachodowi lasem, łąkami (carynkami) i pomiędzy chałupami; przy deszczu prowadzą huculi na nim małe spławy, bo poboczne potoczki napełniają obficie wodą koryto, z którego rozlewa się woda na łąki wyrządzając szkodę, cały potok staje się rwący, od Stefury niżéj płynie wolniej na miernie pochylonéj przestrzeni, miejscami po namule (jamy t. j huczki maje); obraca młyny, zawiera: *struhy*, *nerasnyci i baby.*

16. Słupijka, bierze swój początek z pod góry *Płoskie i Synyć* zwanéj, jest do $^3/_4$ mili długi, płynie we wschodnio-północnym kierunku miejscami ogrzewany od słońca, gdzie niegdzie między wysokiemi, górami płynie korytem wąskiem i nader płaskiem a nawet wysycha; czasem są w nim *slezi i nerasnyci.*

17. Zabiewski wypływa z pod góry *Kręty*, jest do $^3/_4$ mili długim płytkim, obraca dwa małe młyny górskie, ale tylko w lecie podczas deszczów; przy ulewnych deszczach staje się, chociaż prawie równiną płynie, w skutek wezbrania pobocznych potoczków nader rwiącym, niesie kamienie, krzaki i nasuwa dużo namułu kamiennego; w zimie całkiem zamarza; są w nim: *nerasnyci*, a mało *slezi.*

18 **Krywec,** potoczek mały, od źródła od ujścia $^1/_2$ mili długi, płynie łąkami ciągle na słońcu, obraca jeden młynek, są w nim: *nerasnyci i slezi.*

19. **Szkorusznienka**, wypływa z pod góry *Pohorilec*, płynie między lasami po dużych skalistych kamieniach nader spadzisto z hukiem przy ujściu do Czeremoszu pomija tylko jednę chałupę; są w nim: *struhy*, *nerasnyci* czasami *baby.*

20. **Podorowaty,** wypływa z góry *Stajok*, jest do $^1/_4$ mili długi, płynie tylko lasami po dużych kamieniach więcéj na południe, nie wyrządza żadnéj szkody; są w nim *struhy.*

21. **Jawirnyk,** wypływa z góry *Stajok*, płynie w kierunku południowym rwąco między wysokiemi górami i lasami, ciągle wodny, robią na nim zimową porą drogę (ryzy) do ściągania kloców, zabroniono przez kamerę w nim ryb łowić; są w nim *struhy* dosyć duże i obficie.

22. **Szybeny,** poczyna się ze swemi dopływami z gór *Regieskie*, *Raduł*, *Wipczanna*, *Gropy*, *Cybulnyk*, jest do $2^1/_2$ mili długi, płynie w kierunku zachodnim zawsze w cieniu między lasami i wysokiemi górami po dużych kamieniach; jest na nim wodospór do 200 sążni długi, bardzo głęboki, w którym duże ryby się znachodzą a mianowicie są w nim *hołouatyci*, jak huculi mówią, na jeden sążeń długie, i także inne ryby górskie; począwszy od wodosporu spławiają na nim drzewo.

23. **Kiernyczny potok** wypływa z góry *Ruski dił*, jest na jednę milę długi, płynie zawsze w cieniu między wysokiemi górami i lasami w kierunku na południe dosyć bystro, jest niespławnym, obfituje dosyć w wodę, nie wyrządza szkody nawet przy największym deszczu; są w nim *struhy.*

24. **Studyniek**, wypływa z góry *Kiernyczna*, płynie na zachód między wysokiemi górami i dużymi lasami, są w nim tylko *struhy* i to rzadko.

25. **Rabinec.** Potok ten wypływa z góry *Foratyk* od granicy węgierskiéj, płynie do $1^1/_2$ mili w północnym kierunku lasami po miernie pochylonéj przestrzeni biegiem powolnym; są w nim *struhy.*

26. **Prełuczny.** Potok ten wypływa z góry *Ledeskul*, ma do pół mili długości, płynie między wysokiemi górami ciągle obfitujący w wodę; są w nim *struhy.*

Spostrzeżenia meteorologiczne.

wyrażone w średnich pięciodniowych.

Stacya Tarnów — od 15 — 31 października 1880 r.

Dnie		Godziny				Godziny				Ilość wody spadłéj w milim.
		7.	2.	9.	Średnia dnia	7.	2.	9.	Średnia dnia	
		Ciepłota powietrza				Stan nieba.				
		Stopnie Celsiusza				Niebo czyste = 0 całkiem zachmurzone = 10				
Średnie	15 — 20	7·90	12·05	7·75	9·23	3·6	5·2	5·6	4·8	4·50
	21 — 25	3·20	4·85	2·35	3·47	9·6	9·2	6·0	8·3	5·50
	26 — 31	6·04	10·46	6·17	7·56	4·2	6·3	4·0	4·8	14·50
Średnia 15 — 31		+6·42° C				6·0				Suma 15—31 24·50 mm.

Stacya Pilzno — od 15 — 31 października 1880.

Dnie		Godziny				Godziny				Ilość wody spadłéj w milim.
		7.	2.	9.	Średnia dnia	7.	2.	9.	Średnia dnia	
		Ciepłota powietrza				Stan nieba.				
		Stopnie Celsiusza				Niebo czyste = 0 całkiem zachmurzone = 10				
Średnie	1 — 20	5·60	11·06	8·40	8·35	8·0	7·2	9·2	8·1	4·37
	21 — 25	3·52	4·30	2·20	3·34	6·2	9·6	6·0	8·4	5·50
	26 — 31	4·57	8·13	6·20	3·60	6·7	8·0	6·8	7·2	8·82
Średnia od 15 — 31		6·00° C				7·9				Suma 15 — 31 18·69 mm.

Najmniejsze ciepło dnia 29 październ. +16·1°C
Największy mróz „ 31 „ —3·1°C

Ks. Józef Lenartowicz.

Stacya Kraków — od 15 — 31 października 1880.

Dnie		Godziny				Godziny				Ilość wody spadłéj w milim.
		6.	2.	10.	Średnia dnia	6.	2.	10.	Średnia dnia	
		Ciepłota powietrza				Stan nieba.				
		Stopnie Celsiusza				Niebo czyste = 0 całkiem zachmurzone — 10				
Średnie	15—20	10·04	18·40	13·32	13·92	8·4	6·8	6·6	7·3	8·06
	21—25	8·72	10·96	9·56	9·75	9·6	10·0	7·6	9·1	50.23
	26—31	9·80	13·44	11·28	11·51	10·0	9·6	10·0	9·9	9·78
Średnia 16 — 30		+11·73°C				8·8				Suma 15 — 30 68·07 mm.

Najwyższa ciepłota +22·1C. dnia 17.
Najmniejsza „ +5·6C „ 26.

OSIKA.

Gdy Zbawca świata na krzyżu rozpięty
Uczynił z światem a Ojcem mir święty:
Słońce się skryło w czarnych kirów grobie,
Kwiaty i drzewa skryły się w żałobie,
Winne jagody łzami się zrosiły,
Umilkł głos świerszczy i śpiew ptaków miły;
Kosaciec przyrzekł przywdziać strój żałoby,
Cyprys wyrastać tam tylko, gdzie groby; —
Tylko osika dumnie poszepnęła:
„A cóż nam drzewom do takiego dzieła?“
Więc anioł śmierci, Astarot straszliwy
Czarę z krwią Zbawcy pochwycił gniewliwy
I podlał korzeń nieczułego drzewa.
Dziś, choć najlżejszy wietrzyk nie powiewa,
Chociaż spokojem cały świat się cieszy,
Gdy na spoczynek cała istność spieszy:
Osika zawsze liściem drzy bez końca,
Czy w cieniach nocy, czy przy blasku słońca,
Drży bezustannie — wiecznie będzie drzała,
Bo w chwili drzenia nieruchoma stała!

Z. M.

Rozmaitości.

Do historyi ziemniaków. Ziemniaki pochodzą z Ameryki południowéj. Zdobywcy Peru i Kolumbii stwierdzili, że jeszcze przed ich przybyciem stanowiły one część pożywienia krajowców. W roku 1565 jeden Anglik wprowadził je do Irlandyi, lecz bezskutecznie — w roku 1586 inny Anglik imieniem Walter Kaleigh, który zaaklimatyzował je w Wirginii, znowu spróbował wprowadzić je do Anglii i uczynił to z niejakim skutkiem, gdyż pomału dostały się one do Flandryi i do Francyi. — W tym samym czasie sławny podróżnik Drake przywiózł je z Ameryki.

Zapewniają, że w roku 1616 na stole Ludwika XIII. półmisek ziemniaków znajdował się, chociaż niewiadomo, czy je kosztował, wypadek jednak ten nic nie wypłynął na losy ziemniaków i wkrótce zostały zapomniane.

W Anglii tymczasem zaczęły się rozpowszechniać, tak dalece że w niektórych hrabstwach w roku 1684 były prawie powszechnie używane — we Francyi dopiero około roku 1740 i 1750 podobnież rozpowszechniły się. — Rzecz jednak szczególna, że w téj epoce oskarżono je o trujące skutki — że są przyczyną trądu, złośliwéj gorączki — działo się to tak gwałtownie, że Akademia medyczna została zaproszoną do udzielenia swego zdania w téj materyi — zbytecznem byłoby dodawać, że to ciało uczone potwierdziło w zupełności niewinność prześladowanych ziemniaków. —

Ostatnia okoliczność była pomyślną, lecz nie dostateczną do usunięcia niedowierzania i złego usposobienia. — Wtedy to dopiéro rozpoczęła się rola Parmentiera; człowiek ten nie miał w téj sprawie żadnego osobistego interesu, tylko powodowany był szlachetną ambicyą obdarzenia swego kraju jarzyną tak ważną w pożywieniu. —

Parmentier zrozumiał, że nie mógł sam walczyć, lecz że potrzebował silnego protektora; udał się więc do Ludwika XVI. Król podjął się ułatwić doprowadzenie do pomyślnego skutku, pozwolił zamienić na pole doświadczeń 54 morgów nieuprawnych równin pod bramami Paryża.

Parmentier dozorował roślinę w każdéj epoce rozwoju, a król nietylko że zwiedzał pola „Parmantiera" w czasie kwitnienia i ostentacyjnie włożył do guzika od fraka kwiat rośliny, ale nawet rozkazał by mu codziennie przynoszono bukiet tych kwiatów. — To narobiło wielkiego hałasu i zwróciło ogólną uwagę na znienawidzoną roślinę. — W czasie dojrzenia Parmentier rozgłosił, że najpiewsi smakosze Paryża, uczeni i wszelkie znakomitości będą zaproszeni na bankiet, na którym najpierwszą potrawą będą ziemniaki, pod różnemi postaciami i z wielkiemi przyprawami; a jednocześnie rozkazał wojskowéj straży, która pilnowała pole wykonywać służbę z największą ścisłością i surowością, lecz o zmroku wycofać się. —

Zakazany owoc spowodował, że w bardzo krótkim czasie zbiór został dokonany przez różnego rodzaju włóczęgów. Cóż żądał Parmentier? oto dać ludności pokosztować ziemniaki w jakikolwiek sposób i celu dopiął. —

Następnego roku powtórzono doświadczenie na równinach Grenelle, skutek był większy i decydujący, ziemniaki zostały puszczone w ruch. — Od téj pory ich uprawa rozszerzała się z nadzwyczajną szybkością, użytek stał się powszechnym, jednakże potrzebowały 200 lat za nim oceniono ich przymioty. —

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Z Morawski.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.